Nr. 12. **Tarnów dnia 18 marca 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Józef Piłsudski.

W dobie wojny światowej imię to i nazwisko było dla Polaków-patrjotów sztandarem walki o niepodległość.

W czasie wyzwolenia się Ojczyzny z jarzma zaborców było symbolem odrodzeńczej woli.

W okresie przed uchwaleniem konstytucji był marsz. Piłsudski naczelną głową państwa.

A potem wskutek walk partyjnych i potępieńczych swarów, zaszło nazwisko to za horyzont życia publicznego.

I wzeszło znowu w dniach majowych 1926 r.

Wbrew prognostykom, jakie się narzucały, że gdy słońce z rana krwawym razi blaskiem — to wróży niepogodę — wbrew opinji, tworzonej przez pesymistów, krótkowidzów, niezadowolonych — wyjaśniło się w Polsce.

Imię Piłsudskiego zabłysło po dniach majowych nowym odcieniem barw, świeżością zbawczych poczynań.

I stało się w dniach minionych wyborów na nowo sztandarem zdrowo myślącego społeczeństwa. Ba — nawet opozycyjne partje szarżowały dawną przyjaźnią do marsz. Piłsudskiego i wygrywały z tym atutem w ręce.

I dziś jest nazwisko to najpopularniejszem, najbardziej sławą uwieńczonem w Polsce.

Mało jest tyle powiedzieć.

Wynik wyborów, z których wyszły w wielkiej liczbie ugrupowania radykalne, wskazuje, że wobec zmiany Konstytucji, jaką ma sejm obecny przeprowadzić — droga, jaką pójdzie marsz. Piłsudski, będzie opatrznościowym wskaźnikiem.

Wierzyć bowiem należy, że marsz. Piłsudski, jak wyprowadził Polskę z opresji przedmajowych i ze stanu trwogi po dniach maja, tak doprowadzi i obecnie Polskę na zdrowe szczeble rozwoju gospodarczego i społecznego.

I dlatego w dniu imienin życzymy Mu, by długie lata zachował go Bóg dla dobra i honoru Ojczyzny.

Czy wybory podniosą nas z biedy?

Agitacja wyborcza, jaka przez kilka tygodni przelewała z pustego w próżne różne hasła i obietnice poprawy stosunków, wytworzyła u wielu mniemanie, że byle ten lub ów został posłem, to już będzie lepiej, jeśli nie całej Polsce, to w pewnym jej zakątku lub mieście, albo przynajmniej w pewnym zawodzie lub stowarzyszeniu.

Tymczasem życie mówi co innego, a potwierdzają to ekonomiści i uczeni, badający sposoby i stopnie podniesienia się społeczeństw ze stanu biedoty do stanu zamożności.

Franklin powiada: »Gdy kto wam powie, że możecie inną drogą, jak przez pracę i oszczędność dojść do oświaty, swobód i dobrobytu, wypędźcie go z pośród siebie; on zatruje waszą przyszłość«.

Say wyraża się niemniej energicznie: „Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi“.

A nasz Szczepanowski woła: „Nie polityka, nie puste słowa podniosą nas; wrogowie szydzą z tego... Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jedności; — nie wypuszczajcie obcym ziemi waszej, a domów po miastach; rzucajcie się do przemysłu i handlu. Tą samą drogą nastąpi podniesienie nasze, jaką wysadzają nas w powietrze sąsiedzi: nauką, pracą i oszczędnością“.

I tak jest rzeczywiście. Historja nas uczy, że naród pracowity i oszczędny pochłania naród mniej pracowity i oszczędny. Szybkię są podboje mieczem, ale nietrwałe a nieraz zwycięzcy nie spostrzegają tego, że się stają niewolnikami swych niegdyś zwyciężanych. Cicha spokojna praca cywilizacyjna trwa długie lata, ale trwale podbija.

Ileż to w historji zjawisk, że niejeden naród zdobył mieczem rozległe kraje a trwałego panowania w nich nie ugruntował, gdy przeciwnie ubodzy wychodźcy z obcego kraju pracowici i oszczędni w pocie czoła każdą piędź ziemi zdobywając, nieopatrzne narody trwale podbijają.

Komuż nieznana grecka kolonizacja południowej Italji i Sycylji, która od greckich kolonistów, powoli tam przybywających, przybrała nazwę Wielkiej Grecji? Wychodźcy z Fenicji na obcej ziemi stworzyli potęgę, przed którą drżał starożytny Rzym. (Kartagina). A nie zapominajmy, że dzisiejsze podstawy potęgi i oświaty niemieckiej prawie wszystkie położone są na ziemi stosunkowo niedawno jeszcze słowiańskiej.

Otóż, kiedy podług historji i nauki ekonomistów dwa przymioty: praca i oszczędność wiodą do potęgi a brak ich do nędzy, zapytajmy się, czy nam przypadkiem nie brak właśnie tych przymiotów? Jeżeli znajdziemy, że tak jest, to mamy rozwiązaną zagadkę, dlaczego naród nasz upada, a nędza z biedą w taniec idą.

Pracy poszukujących jest u nas wielu, wielu jest mających pracę dobrze wynagradzaną, a ilu oszczędnych?

O oszczędności nasza ludność z malymi stosunkowo wyjątkami nie ma wyobrażenia, a lud miejski w szczególności. Dość spojrzeć, ile ludzi stosunkowo niezamożnych, a nawet biednych spieszy na każdy program do kina.

Brak oszczędności jest tak wielki i tak widoczny, że wskutek tego braku wobec niezawisłych, ale co bądź oszczędniejszych sąsiadów jesteśmy w tyle.

Nie wiele lepiej rzecz się ma z naszą pracowitością. Panuje u nas przerażająca nędza, a przecież mieszkamy w kraju z natury bogatym. Czyż kraj, który niegdyś był spichrzem Europy, a który i dziś w wielu swych okolicach „złotodajną“ ma ziemię, w którym olbrzymie i rzeby można nieprzebrane spoczywają kopalniowe skarby, który ma dziś szerokie pole odbytu otwarte, czy kraj taki nie mógłby i nie powinienby się nazywać bogatym? Mógłby niezawodnie, gdyby w nim mieszkająca ludność umiała i chciała racjonalnie pracować i oszczędzać. Wszak Holendrzy z trzęsawisk morskich stworzyli przybytek potęgi bogactwa i swobody, Duńczycy z napół lotnych piasków, a Szwajcarzy wśród niedostępnych niebotycznych gór, budzą zazdrość sąsiadów.

Faktem jest, że ludność nasza mieszka w kraju z natury bogatym, a mimo to żyje w nędzy i zdąża do zupełnego upadku, ale to też jest oczywistym dowodem, że ludność ta nie umie skutecznie pracować i oszczędzać i pozostawia to obcym przybyszom.

Wytworzyło się u nas zabójcze mnienanie, że polityka, że wybory podniosą nas z nędzy. Wytworzyło się pragnienie lekkiej pracy, zasilanej obficie zabawami tanecznemi, kinem, strojeniem się, spacerowaniem i popijawą.

To nas zabija i nie pozwala podnieść się.

Gdy tymczasem tylko praca i oszczędność, oparcie życia o przykazania Boże i wzbogacanie doświadczenia życiowego nauką i oświatą mogą nas podnieść ze stanu biedy do zamożności.

O prześladowaniu katolików w Meksyku.

W okresie wyborów nie informowaliśmy czytelników o sprawie katolickiej w Meksyku, nie chcąc się narazić na zarzut, że tej najboleśniejszej w dobie obecnej dla katolików sprawy, nadużywamy dla celów agitacji przedwyborczej.

O stanie prześladowania katolików w Meksyku pismo nasze, jako katolickie stale musi informować swych czytelników, zdecydowanych katolików, by przykład Meksyku zachęcał ich do organizacji katolickich, a niezdecydowanych by odstraszał swą okropną prawdą, czem są t. zw. sprawiedliwe, demokratyczne rządy socjalistyczne i jak w swej potwornej nagości wygląda t. zw. rozdział Kościoła od państwa.

Znany całemu cywilizowanemu światu pisarz angielski Mac Cullagh, wygłosił w Towarzystwie im. Nowmanna w Oksfordzie odczyt o prześladowaniu meksykańskiem.

Kapitan Mac Cullagh był korespondentem wojennym podczas wojny rosyjsko-japońskiej i podczas wojny bałkańskiej. W czasie wojny światowej odbywał służbę we Francji, Macedonji i Serbji, gdzie otrzymał godność rycerza serbskiego. Po wojnie, w czasie podróży po Rosji, odbywanej w celu zapoznania się z panującemi tam stosunkami, został schwytany przez czerwoną armję. Wkrótce po uwolnieniu powrócił znów do Rosji, celem dokończenia zaczętych badań. On to odsłonił sromotne postępowanie z księdzem Budkiewiczem i śmierć tego kapłana, oraz ujawnił światu walkę, którą rząd sowiecki wypowiedział chrześcijaństwu.

Niedawno Mac Cullagh spędził wiele miesięcy w Meksyku, by się osobiście zapoznać z sytuacją w tym kraju.

O krwawem prześladowaniu w Meksyku mówił kapitan Mac Cullagh co następuje:

„Przyczyną prześladowania w Meksyku jest to, co i w przeszłości już wywoływało inne prześladowania, mianowicie wydanie przez rząd Callesa takich praw, których Kościół nie mógł przyjąć bez sprzeniewierzenia się sobie samemu i bez zdrady swego posłannictwa. Kościół nie mógł dać Callesowi praw, których nigdy nie dawał cesarzom.

Gdyby Kościół mógł się podporządkować tego rodzaju prawom, wówczas wszyscy męczennicy, począwszy od św. Stefana, a skończywszy na ks. Budkiewiczu, byliby tragicznem nieporozumieniem, bo przecież mogli byli ratować swe życie odrobiną taktu (sprytu), stawianiem zastrzeżeń i kuglarstwem słownem.

Katolicy meksykańscy wzbraniali się również uznać te prawa niezgodne z prawami Boskiemi i stąd prześladowanie.

Calles stosuje podobną taktykę, co Stalin w Rosji. Kongres (parlament) składa się z jego nędznych kreatur i jest przez Callesa głęboko pogardzany. Zbiera się on tylko na cztery miesiące w roku i większość tego czasu spędza na pojedynkach i pijatyce. Do miesiąca września

1927 r. Kongres zmniejszył się o jedną dziesiątą swych członków z powodu okrutnych wypadków śmierci w pojedynkach, knajpach, jaskiniach gry i domach publicznych. Po miesiącu wrześniu z. r. wypadki wśród „prawodawców“ meksykańskich były tak ciężkie i liczne, że kapitan Mac Cullagh stracił wszelki szacunek dla tego parlamentu.

Mimo nietykalności prawnej członków Kongresu, Calles dwóch z tych posłów polecił zgładzić, ponieważ odważyli się popierać kandydaturę generała Serrano do godności prezydenta, wbrew woli Callesa, który wyznaczył na swego następcę Obregona. Na drugi dzień dopiero po straceniu ich, Kongres wyłączył ze swego grona uroczyście obu zamordowanych i w ten sposób odebrał im przywilej nietykalności, aby stało się zadość formule prawa.

Śmierć albo roboty ciężkie na strasznych wyspach karnych Las Tres Marina czekają tych wszystkich, którzy śmią stanąć w opozycji do rządu. Prześladowanie stało się nadto dla wielu czynników zyskownym interesem Policja i żołnierze z katolików przyłapanych na słuchaniu Mszy św. wyciskają, ile tylko mogą. Jeżeli ofiary teroru nie mogą się okupić, albo jeżeli siepacz ożywiony jest antyreligijnym fanatyzmem, który przepełnia duszę Callesa, wówczas często następuje morderstwo.

Kapitan Mac Cullagh zakończył odczyt uwagą, że mordy te wycisnęły w jego duszy niezatarte piętno, nietylko z tego powodu, iż przepełnia je okropność, ale i dlatego, że znał osobiście wielu męczenników i że niektórzy powierzyli mu przed swem męczeństwem listy, które jednak w Meksyku nie mogły być przechowane, aby nie wpadły w ręce siepaczy.

Tad. Łubieński o dwutorowości w okręgu wyborczym tarnowskim.

Ponieważ o powstaniu listy Nr. 30 i jej akcji wyborczej krążyły i krążą różne złośliwe i na domyślnikach oparte zdania i docinki, skierowywane głównie w rzekomego jej twórcę, hr. Łubieńskiego, więc ten uznał za stosowne wyjaśnić tę drażliwą sprawę. Poruszył ją w długim artykule na łamach „Czasu“ z dnia 14 b. m. pod tytułem „Nauki z porażki“ (Lista Nr. 30).

Z artykułu tego podajemy najciekawsze wyjątki, odnoszące się do okręgu tarnowskiego.

„Po powstaniu koncepcji listy Nr. 1, czynniki rozbieżne pod wieloma względami, ale zgodne co do współpracy z rządem przystąpiły do układania listy kandydatów poselskich pod patronatem rządu a raczej władz województwa krakowskiego. Nastąpił długi szereg, długich konferencyj i układów w Krakowie i Warszawie; czynniki bardziej prawicowe, ziemiańskie, czysto rolnicze i katolickie, mając za sobą dużą już sumę prący nad wcieleniem w społeczeństwo idei współpracy z rządem, minimalne co do tej listy stawiały żądania; **opinja zaś majora Dziadosza**, kierownika akcji politycznej w Krakowie, usuwała ich zupełnie, tłumacząc się zradykalizowanym rzekomo nastrojem ludności w obrębie województwa. Skoro w poczuciu godności osobistej i spełnienia wobec państwa swego obowiązku wyżej wymienione czynniki nie chciały się dać przekreślić, powstała koncepcja dwutorowości tj. listy Nr. 1 i 30, z zapewnieniem rządu, że obie te listy równorzędnie będą popierane.

Myślą przewodnią tej dwutorowości było to, aby przy jej pomocy z jednej strony skupić przy rządzie na liście Nr. 1 czynniki bardziej lewicowe i mniej na katolickie uczucia reagujące — z drugiej zaś strony na liście Nr. 30 skupić bardziej konserwatywne, katolickie czynniki. Miało to być zarazem próbą sił jednej i drugiej strony.

Ale w praktyce stało się inaczej, a interwencja władz wyższych przyszła niestety za późno.

Bądźmy szczerzy; obie te listy miały ambicję postawienia na swojem, ale po stronie jedynki stanął cały aparat rządowy z tem co może dać i co może wziąć, a przytem organizacja jedynki była wcałej pełni rozwoju, kiedy trzydziestka zaczęła dopiero działać. Te momenta muszą być bardzo silnie podkreślone dla uwydatnienia o ile więcej atutów miała w ręku jedynka od trzydziestki.

Ale pomimo to — wpływ trzydziestki wzrastał szybko, bo szła ona więcej z hasłem gospodarczem jak politycznem, a reprezentant jej stojący na drugiem miejscu szedł jako bezpartyjny przedstawiciel zawodowych rolników.

Zaniepokojona o swą przewagę jedynka przeważną część swych sił skierowała ku paraliżowaniu akcji trzydziestki, względnie odrywania od niej jej zwolenników: najrealniejszym tego dowodem było skaptowanie dla siebie długoletniego posła katolicko ludowego Dr. Matakiewicza, który — pomijam względy nim powodujące — stanął po stronie jedynki, robiąc przy jej pomocy i dla niej szeroką słowem i piórem między swoimi licznymi zwolennikami propagandę — a miał ich wśród katolicko - ludowych wielu, bo wiadomą jest rzeczą, że przez kilkunastoletni okres posłowania głównem i rzeczywiście owocnem tego posła zajęciem, było czuwanie nad interesem poszczególnych wyborców.

Pytam się, gdzie szukała swoich zwolenników tarnowska jedynka, czy tam, gdzie ich trzeba było zdobywać dla rządu — czy tam, gdzie oni za rządem już szli i to napewne o wiele szczerzej jak wielu tych, którzy pod sztandar jedynki w ostaniej chwili się zapisali.

I trzydziestka miała swoje grzechy w stosunku do jedynki, ale te grzechy były bardzo małe.

A teraz jaki rezultat pracy tych dwóch list, z których jedna miała tak wielkie fory, a druga pozostawiona była tylko sama sobie. Jedynka zdobywa dwa mandaty, trzydziestka jeden, jedynka ma głosów trzydzieści osiem tysięcy przeszło, trzydziestka trzydzieści sześć tysięcy przeszło. Równo dwa tysiące głosów mniej: odliczmy teraz od głosów jedynki wszystkie głosy żydowskie, wszystkie głosy urzędników i rodzin ich z sześciu powiatów. Konstatuję więc, że ludność w dużej większości poszła za trzydziestką — poszła dobrowolnie. Więc chociaż mandatów trzydziestka ma mniej — ona faktycznie wygrała.

Wspomnieć jeszcze należy, że liczba głosów od ostatnich wyborów wzrosła w tarnowskim okręgu o osiem tysięcy przeszło, mimo wyżej wspomnianych okoliczności; wymownie to świadczy, gdzie przeważająca siła leży.

Nie umniejszam znaczenia moralnego jedynki i jej zwycięstwa w szerokiej Polsce, bo duszą tej jedynki wszędzie indziej nie był przymus, duszą było nazwisko marszałka Piłsudskiego i ta suma wielkich i szlachetnych myśli i poczynań, które to nazwisko za sobą niesie, ale w województwie krakowskiem, a w szczególności w Tarnowskim okręgu, tam gdzie obok jedynki była trzydziestka, tam hasła gospodarcze i pracy realnej wzięły górę ponad hasłami politycznemi i wszelkiemi hasłami demagogicznemi.

Z tego więc jasna wynika konkluzja, że opinja władz województwa krakowskiego była fałszywa, że mieliśmy prawo i słuszność postawienia naszych nazwisk na jednej liście — a jeżeli tego nie chciano zrobić, mieliśmy prawo i słuszność przyjęcia koncepcji dwutorowości, ale tak, jak ona przez rząd w Warszawie była postawiona“.

Konferencja w sprawie bezrobotnych, zgłaszających się do pracy w N. Chorzowie.

Kwestja przyjmowania robotników do pracy w budującej się państwowej fabryce związków azotowych była przedmiotem różnorakiej krytyki, domysłów i podejrzeń. Toteż dobrze się stało, że w tej sprawie zaprosił p. starosta Krupiński dnia 15 bm. do Rady pow. na konferencję strony zainteresowane, a więc Zarząd budowy fabryki i organizacje zawodowe: robotnicze i włościańskie.

Konferenji tej przewodniczył p. starosta Krupiński, sekretarzował p. inż. Schwakopf. Brali w niej udział imieniem budowy państw. fabryki zw. azot. p. inż. Hübsch, imieniem chrześć. związków zawodowych p. sekr. Turek, imieniem Związku zawod. rolników p Marszałkowicz, imieniem socjal. związków p. poseł Ciołkosz.

Zagaił konferencję i wyjaśnił cel zwołania tej konferencji p. starosta. Wobec masy zgłaszających się do pracy w N. Chorzowie należy unormować przyjmowanie do tych robót tak, aby nie było na tym polu żadnych nadużyć i aby do pracy tej dostać się mogli rzeczywiście potrzebujący pracy.

Na ten temat rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. Podnoszono zarzuty przeciw dotychczasowemu sposobowi przyjmowania. Wskazano na potrzebę kursowania separatki robotniczej z Tarnowa wprost na miejsce pracy i z powrotem, poruszono sprawę pierwszeństwa bezrobotnych z miasta Tarnowa.

P. inż. Hübsch oznajmił, że Zarząd budowy zastrzegł sobie wolny wybór co do przyjmowania kwalifikowanych pracowników, ponieważ okazało się, że kwalifikowani z innych stron są niejednokrotnie więcej fachowi, niż z okolicy najbliższej. Co do separatki, to podał, że właśnie są w toku starania o nią i wkrótce ten postulat będzie zrealizowany. Robotników niefachowych potrzeba będzie ok. 3 tyś. wliczając w to zeszłorocznych w liczbie 1000.

Wreszcie uczestnicy konferencji na propozycję p. starosty zgodzili na unormowanie w przyjmowaniu do robót w N. Chorzowie. Pierwszeństwo mieć będą bezrobotni tarnowscy, których dotychczas za rejestrowano 129 ciu, następnie robotnicy z najbliższych okolic N. Chorzowa, potem z dalszych pow. tarnowskiego, przyczem znowu pierwszeństwo mieć będą mieszkający w pobliżu linji kolejowej i mogący przyjeżdżać do Tarnowa koleją, ponieważ robotnik z bardzo daleka piechotą przychodzący jest już drogą przemęczony i nie może tak intensywnie pracować.

Sprawa zgłaszania się do robót będzie tak uregulowana, że zarządy gminy pow. tarnowskiego dostaną polecenie ze starostwa sporządzenia spisu zgłaszających się do pracy, poczem policja będzie badała stopień niezamożności zgłaszającego się. Przyjęto, że posiadający nawet 5 morgów gruntu, ale obarczeni liczną rodziną będą mogli być zakwalifikowani do robót chorzowskich. Spisy te i badania policyjne muszą być dokonane w przeciągu 10 dni, gdyż po tym terminie zamierza zarząd budowy fabryki rozpocząć pracę w pełnym tempie.

Które gminy najpierw i w jakiej liczbie dostarczą kontyngentu robotniczego to ustalać będą następne konferencje, zwoływane w tym celu przez p. Starostę

Z Rady miejskiej.

Przez trzy ubiegłe dnie, t. j. wtorek, środę i czwartek obradowała Rada miejska nad budżetem na rok 1928/29. Przewodniczył obradom przez cały czas burmistrz dr. Kryplewski. Zainteresowanie radnych w pierwszym zwłaszcza dniu było bardzo małe.

Po przyjęciu bez dyskusji protokółu z poprzedniego posiedzenia Rady, odczytał p. burmistrz odpowiedź ks. prałata Mazura na bezsensowną interpelację as. Żarka w sprawie interwencji niektórych adwokatów w uzyskiwaniu pożyczek. Ks. prałat Mazur podał w swej odpowiedzi, że Wydział Kasy Oszczędności załatwił przychylnie w ciągu 14 tu ub. miesięcy 5.192 podań a odrzucił tylko 249. A w b. roku 641 podań zostało już przyjętych, gdy tylko 21 odrzucono. Wydział Kasy załatwia wszystkie podania przychylnie, ma się rozumieć o ile petenci dają zapewnienia, że udzieloną im pożyczkę w czasie odpowiednim spłacą.

W sprawie odpowiedzi zabrał głos p. radny dr. Rappaport, który wyraził zdziwienie, że Wydział Kasy Oszczędności poniżył się do tego stopnia, iż na bezsensowną i bezpodstawną, a tylko demagogiczną interpelację as. Żarka dał odpowiedź gdy w myśl ustawy jest tylko zobowiązany do sprawozdań przed komisją rewizyjną Kasy Oszczędności, a nie przed Radą, a szczególnie as. Żarkiem.

Odpowiedź ks. prałata Mazura świadczy mimo tego dobitnie i przekonywująco, że wszelkie ataki i zarzuty na obecny Wydział Kasy Oszczędności czerwonych radnych są bezpodstawne i jak zwykle z palca wyssane i że obecny Wydział nie boi się czerwonej demagogji, opartej na fałszu i bladze.

Radny Wilczyński jeszcze raz interpelował w sprawie osławionej już pralni amerykańskiej i w sprawie niehigienicznego stanu karetki pogotowia, w której aż się roi od pasorzytów.

Na interpelację w sprawie pralni dał odpowiedź as. Niedzielski, który wyjaśnił Radzie, że naprawa kosztowałaby 80 tys., jej a wartość obecna wynosi 30 tys. zł., jak orzekł rzeczoznawca inż. Zawadzki. — Wiceb. dr. Mütz dodał, że miasto otrzymało pralnię zdekompletowaną i że pralnia ta jest tylko ciężarem dla miasta, bo sprzedać jej nie można, gdyż jest własnością wojska, naprawić również z powodu olbrzymich kosztów, no i musi stać bezużytecznie.

Radny Pikul zapytywał, dlaczego Magistrat nie przystępuje do wyboru dwu asesorów na miejsce p. Lewickiego i Ciołkosza. Burmistrz odpowiedział, że p. Ciołkosz zastrzegł sobie czas do końca marca wobec czego Rada zgodziła się zaczekać i przystąpić do wyboru obu asesorów w chwili, kiedy p. Ciołkosz raczy oświadczyć, czy Tarnów na zawsze opuścił.

Ponieważ nikt więcej z radnych głosu nie zabierał w sprawach interpelacji, przystąpiono do następnego punktu obrad t. j. do dyskusji nad budżetem i do uchwalenia tegoż.

Z powodu braku kompletu sprawę budżetu ogólnie referował p. b. dr. Kryplewski odraczając szczegółową dyskusję na dzień następny t. j. środę z wezwaniem brakujących radnych na posiedzenie pod grozą utraty mandatu.

Budżet wydatków zwyczajnych na rok 1928/29 wzrósł o 353 tyś., a to z tego powodu, że przew

dziana jest podwyżka pracowników Magistratu i przedsiębiorstw miejskich o 20 %. Wzrosły również odsetki od zaciągniętych długów, do czego dołączają się wydatki na pogrzeb bohatera narodowego gen. Józefa Bema, który odbędzie się 25 go maja b. r.

W budżecie nadzwyczajnych wydatków Magistrat preliminował sumę 1,760,000 zł. i to na budowę rzeźni, betoniarni, dwu domów czynszowych, szkoły im. Hoffmanowej na Strusinie, na którą przeznacza 100 tyś. zł.

Ogólnie cyfra dochodów i rozchodów wynosi 1,508,364 zł., z czego 62 zł. 92 gr. stanowić ma czysty dochód miasta.

W roku bieżącym wzrosną następujące świadczenia ludności na rzecz miasta. A mianowicie uchwaloną została podwyżka prądu elektrycznego z 65 gr. na 72 gr. za kilowatgodzinę, z tem dodatkiem, że oświetlenie elektryczne jest zbytkiem (i to się mówi w wieku pary i elektryczności). Wzrośnie też o 40 proc. opłata za wodę, t. j. od 100 koron czynszu przedwojennego będzie się płaciło 7 zł. za wodę.

W czasie dyskusji p. as. Jakubowski podaje, że w imieniu miasta zamówił 923 sztuk drzewek morwowych i że w niedługim już czasie Tarnów będzie jednem z pierwszych miast Polski, które będzie miało wzorową hodowlę jedwabników.

W sprawie zaś ozdobienia miasta podał, że miasto wydzierżawiło od ks. Romana Sanguszki planty obok dworca kolejowego na 20 lat za czynszem rocznym 50 zł. i że gdy tylko cieplej się zrobi, to planty zostaną ogrodzone i 35 ławek zostanie ustawionych dla wygody przyjezdnych i stałych mieszkańców.

Ożywioną dyskusję wywołała niejasna sprawa gospodarki folwarczku w Klikowej, którą prowadzą naprzemian znakomici fachowcy, bo raz polonista, a teraz znowu majster krawiecki; doprawdy Tarnów ma szczęście do fachowców.

Sprawa mimo wyjaśnień Magistratu dalej jest ciemną i agmatwaną. Szczęściem dla miasta by było gdyby ktoś rozciął wreszcie ten węzeł gordyjski niefachowej gospodarki w Klikowej.

Wielkie też podniecenie radnych wywołała sprawa rozdziału funduszów dla stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych.

I tu jak zwykle demagogja socjalistów znalazła pole do haniebnego popisu, bo as. Żarek postawił wniosek, by 4 tys. zł., preliminowane na wychowanie fizyczne młodzieży i przysposobienie wojskowe, zmniejszyć do 2 tyś., a nawet zastrzegł się, że gdyby nie życzenie rządu, by samorządy miejskie i gminne przeszły z pomocą poczynaniom w tym kierunku, to by żądał zupełnego skreślenia tej pozycji z budżetu. Na szczęście Rady nie poszła na lep demagogji asesora, tylko olbrzymią większością zatwierdziła te 4 tyś. złotych.

W czasie dyskusji nad budżetami poszczególnych przedsiębiorstw miejskich dowiedzieliśmy się ciekawych, niestety nas Polaków rumieńcem wstydu okrywających rzeczy. Oto p. inż. Leuchter na liczne zapytania p. radnych wyjaśnił, że sprowadzenie studzienki z Wiednia opłaca się lepiej mimo kosztów przesyłki cła i t. p. niż zakupienie w fabrykach polskich, bo austrjacka studzienka kosztuje o 150 zł. taniej niż polska.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem p. inż. Leuchtera zabrał również głos p. Hutter, który między innemi żądał, by zniesiono opłatę za wodę lokatorom jedno i dwuizbowych mieszkań a powiększono mającym więcej ubikacyj. Argumentował przytem r. Hutter w tak wstrętnie demagogiczny sposób, że oburzył tem całą Radę i wywołał tylko uśmiechy szydercze. Na znak protestu i aby uniemożliwić dalsze obrady nad budżetem wyszło trzech radnych socjalistów ostentacyjne z sali, ale Rada spokojnie prze szła nad tem oburzeniem do porządku i uchwaliła preliminowany budżet.

Sprawę automobilizacji straży pożarnej odroczono do następnego posiedzenia. **w z.**

Kronika.

REKOLEKCJE DLA PANÓW. Staraniem Sodalicji Inteligencji Miejskiej w Tarnowie odbędą się w czasie od 26 do 31. marca 1928 Rekolekcje dla dla Panów pod kierownictwem ks. Józ. Boka P. J. Nauki odbywać się będą w kościele X. X. Filipinów począwszy od poniedziałku (26/III) co dzień o godzinie 6·15 wieczorem aż do soboty (3/III) włącznie.

Spowiedź w kościele X X. Filipinów 31. marca (sobota) o godzinie 3-ciej popoł. Wspólna Komunja św. w niedzielę 1 kwietnia o godz. 7½ rano w kościele X. X. Misjonarzy.

STEFAN JARACZ wystąpi w niedzielę o godz. 8 wiecz. w sali Sali Sokoła I. w tytułowej roli tragikomedji Swena Langego p. t. „Samson i Dalila“.

Ponadto wystąpi też utalentowana art. teatrów warsz. p. Józefa Ślązka.

„POLONIA RESTITUTA“ — wspaniały film narodowy będzie wyświetlany od poniedziałku w kinie „Apollo“.

POŚWIĘCENIE NOWEGO MOTORU syst. Diessla, o sile 800 K. M. wykonanego w krakowskiej fabryce Zieleniewskiego odbyło się w ubiegłą sobotę, 9 bm przez ks. Prałata Mazura, poczem motor puszczono w ruch. Po załączeniu tego motoru należy się spodziewać że obecnie wszystkie ciemne dotąd zakątki śródmieścia i przedmieścia będą należycie oświetlone.

ŻALĄ SIĘ PRZECHODNIE, że konie magistrackie zbyt ostro jadą ulicami Tarnowa. Tak n. p. nie zwolnione w biegu na zakręcie z ul. Wałowej na Seminarską o mało nie przejechały w piątek rano jednego z przechodniów. Podobno woźnica w ostatniej chwili zawołał: hop. Woźnica nie może się zamyślać, a przechodniom trudno się domyślać, że z tyłu nagle ktoś na skręcie ulicy nadjeżdża parą koni.

Jasiek Weredyk Nr. 2.

(Dokończenie).

Zabawa minęła, ale panna Milcia, Kotusia, Stasia, Basia, Milusia, Mysia, Marylka, Maryleczka i inne najmilejsze żadnego faceta nie chwyciła, ano z prostej przyczyny, bo niema posagu.. ani tysięcy, ani wyprawy, ani morgów,.. ani chałupy, ani młynów, ni tartaków, ani żodnej rzeczy, któro jego jest.. jeno same żarna: stare fortepianiska. A no że czas bezrobocia — bezrobotne smutno siedziały sieroty w kącie na sali i „pietruszkowały“, żeby to choć było przed wyborami, toby choć ziemniaków naskrobały za noc na następny dzień... siedziały — a żaden gach nie był ci na tylo grzeczny, żeby choć roz jeden z piękną czy brzydką — potańcowoł i obiecoł jej, że jak odmłodnieje i zpiękniaje i zbogacieje, to się po nią zgłosi. Zarzekała się i Bidusia i Milusia, że już nigdy nie pójdzie na zabawę i nie będzie mówiła do kawalera w tym karnawale, chyba, żeby na drugi karnawał, albo na „ostatki“ na śledzia wójcio siwy przywiózł jej obiecanego chłopczyka z Woli Justowskiej — to z nim pójdzie — bo to nie byle kto, ale urzędnik pocztowy.

Jak rzekła, tak „zrobiła“ — i nie mogąc doczekać się wójcia, który sam — zostawiwszy żonę — pojechał gdzieś — sama poszła na „śledzia“, w przekonaniu, że facecik zgrabny nadjedzie nocnym pociągiem, albo „autem“ — i będzie się świetnie bawiła — aż koleżanki będą jej zazdrościły, obmawiając go, że mały, smarkaty, garbaty, uchaty, że ubranie pożyczane... buciki — lakierki nie urodne, etc... Tymczasem nie nadjechoł, bo wcale nie wsiodł ani do pociągu, ani do auta, a żaden śledziennik. ani moskol, ani ikszok, ani inkszy wymokielec nie chcioł jej znowu, bo ona bez posagu i za młodo, bo liczy dopiero 38 wiosen obejdzionych.

I znowu klapa! — Czekoj znowu na letni 3 ci Maj, aż tu T.S.L urządzi gromacką zabawę ludową... Ale i tam niewiadomo, czy któro znajdzie jakiego żandara, bo pon komendant żonaty i dzieciaty i drugi pon komendant żonaty i inksze niekomendanty młodzioki może żonate... i nie mosz ci w tej biednej Polsce takiego kudłaja, coby ją chcioł — a mama chce ją ożenić a ożenić koniecznie i dokuczo jej ciągiem, jakby dziewucha co winna, że mama nie narobiła jej posagu, albo, że jest ba piekno... aż jej nie chcą... Urzędnik narzeko, co mo małą pensyję, robotnik, co nimo roboty, kupiec, co nimo se za co towaru kupić... no i panny nasze bez to muszą w chałupie siedzieć — i znowu czekać na festyn w lipcu; może ta jaki Amerykon nareszcie zjedzie z dolarami i żodnych pieniędzy nie będzie żądoł, ale jesce mamy i córy nadobnej o rączkę poprosi. Ach. Oby tak było! Lata mi lecą, szanse zamążpójścia maleją!.. Poszłabym z tego domu — iście piekła — i byłabym wielką panią i z procentu żyłabym sé wesoło.. tak se wzdycho i myśli niebogal..

Ale wróćmy do balu „sokolnego“ — spytojmy się, ile gości było, kto, jaki, jak ubrany, z kim mówił... z kim tańczył... jakie kostjumy... kto i co jadł, kto fundował... jakie torty, ciastka, pączki, chrust... kto je gotował, czy ta piekł i smarzył... jakie i czyje rączki piekły pączki... kto na konkursie piękności został uznany za najbrzydszego — przepraszam — za najpiękniejszego... jak grali w karty... wysoko, czy nisko..! Czy był pon poseł ze żoną? Czy przyszedł pan Stanisław, nowy kandydat i terminator na „25“... i spekulant na posła Witosowego? Czy był ten pon, któremu — za wychwalanie — p. Witos obiecoł wiceministerstwo, jak go potrzebowoł — tak — jak ten żołnierz obiecywoł Maryśce taką chusteczkę jakiej ona jeszcze nie widziała i widzieć nie będzie.

I Wicuś obiecywoł — a obiecywoł ciągiem Icusiowi taki urząd, jakiego on jeszcze nie widzioł i widzieć nie będzie! Nie wiem, czy on był na zabawie!

— Spytojmy się jeszcze, ile na balu zyskali pieniędzy... i na co je obrócą. Może.. a może pon Sokół pożyczy koledze: „komitetowi mieszanemu“ na pokrycie długów za „flaczki“ przedwyborcze do gminy... E! pon Sokół którego „koło mieszane“ nie chciało wziąć do spółki balowej, nie głupi, nie do pewnikiem ani na flaczki, ani na pączki, ani na papierosy, ani nawet na kieliszek „ćmary“, ani na „koszulki“ — bo jest skąpy. Zreśtą — niech se som zeżre, bo zawsze cosik nowego sprawio i sprawio — i sprowadzo i sprowadzo ciągiem, jak „leki do apteki“ — nie na darmo ci zrobili z aptekarza „Sokolorza morowego“! Ino z niego rewolucjonista, burzyciel wielki — chce pono Sokół, zburzyć — nie tak cały, ale kawołek podminować, wybić scenę i rozszerzyć ją, jak szewc „karzełek — Michałek“ — małego bucika, bo aktory nasze nie mogą na niej hulać „ibi - dzibi“ — jako że nie są liliputki małe... ani też nie mogą się zmieścić „Cyklopy — smoki“ z Ryglic n. p., gdy przyjadą do nos z komedjami baciarskimi.

Downiej — to ci bywało lepiej... Częstowano przed wyborami kiełbasą, wódką, piwem, papierosami i inkszymi grymasami. i dziadom było lepiej i panom — a teroz do stu biczek i funtów kłaków — świat się popsuł — i wbrew tradycyje wszelkiej karmiono jakiemiś flakami, na zagraniczną modę, — zrobionymi. Na òd jodł i piuł — a zrobił swoje — cóż mioł robić! Po „świńsku“ zrobiuł — bo i jakże się mioł odwdzięczyć! Kartki doł na tych, co nic nie dawali, ani też nic nie obiecywali, ino charakterem swym i poprzednią pracą okazali, że chcą dobra całej gminy, a nie ino dobra kilku „targowników“.

Jak ta psiokrwiom, choleroin wierzyć! Teroz już im nic nie domy, chyba „rosołu“ z wygotowanych jajek — bo jest post! A jak Wysokie Województwo po proteście wzniesionym — uzna dobre wybory za niedobre i znajdzie dużo „błędów i byków“ — to naród będzie żądoł — jako że nie jest wybredny — lepszego i gęściejszego w ciągu dnia — jodła — choćby koniakóweczki, szyneczki, bułeczki (bo se dawniej zepsuł żołądek), kiełbaseczki od zająca, wódeczki, wineczka — z 6 razy na dzień — a głos oddo dopiero w nocy, za duła bowiem — szkoda czasu — musi się futrować na pamiątkę wielkich wyborów.

A chcesz wiedzieć, jak to niektóre wiarołomniki — najadłwszy się „flaczków“ zrobiły „kołu mieszanemu“? — Zaroz ci opowiem! Posłuchoj ino!

Niektóre chłopy były takie wiarołomne — oddoł najpierw dobrą kartkę na kogo nawożoł — a potem jodł i chloł — aż mu się uszy trzęsły — po nafutrowaniu się — dają mu kartkę do głosowania — a on godo, że już głosowoł na tamtych przeciwników wszelkiej wódeczności i flaczków niewinnych. Możesz se wyobrazić, ile tam usłyszoł epitetów, cholerów, słaków, grzmotów i piorunów pewnie! Ale przepadło.. już go drugi roz do urny komisjo nie dopuści, zato, że już głosowoł przedtem — am też nawet do „poprawki“ nie dopuści!

Jedna ci dobro pani, po którą „komitety“ chodziły pore razy w dzień i chciały ją w paradzie i w asyście doprowadzić do urny — coby trafiła i wierną była w oddaniu odpowiedniej kartki — musiała się przebrać we futro obcej paniuśki i wieczorem chyłkiem oddać kartkę niekomitetową. Szopa ci była, szopa nielada! — jak obliczono w nocy głosy! Pokozołby ci to młody aptykorz, jakbyś go o to poprosiuł! Bladość, trupiość, to czerwoność przegrywających »Woldemarasików« ogarnęła a uszy lotały z góry na dół jednemu chudemu panu... A pisali, a znaki dawali, a notowali — ile ich głosów — że wreszcie ku końcowi — nie czekając wyniku wyborów — ulotniły się paniska oburzone na niewinny naród, który nie doł się przekupić nawet flaczkami. Może sie bidny naród pogniewoł, że za twarde i za głupie były..! Nie wiem. Jedna pani całą noc skrobała ziemniocki, pono cały metr na skrobała, bo tyż miała być uczta cosi za 850 zł. Ręce odparzyła — to i nasz pon lekorz pewnikiem coś zarobiuł. Paniska ze sali wyborczej odleciały zawczasu, bo się poszły uczyć do egzaminów, które już dawno powinni pozdawać, a nie intrygować i objiać po mieście — bo aż wstyd, by takie młode chłopy były bezrobotne! Dziś jeszcze bym ci nagodoł, ale czasu nie mom bo fura czeko na mnie i towarzystwo — na agitację na listę rządową Nr 30, bo tak chłopy chcą, by o p. Łubieńskim godać ciągiem, bo on przysłoł ziemnioków tanich, soli, nawozów... i dbo rzetelnie o bidny naród. O tych agitacjach i o wyborach Sejmowych i Senatowych będę potem pisoł, a napiszę ku rozweseleniu i ku napiętowaniu niektórych panów, którzy niby są za P. Piłsudskim, a głoszą, ze Nr. 30. nie jest rządowym. O tych cyganach, oszustach i inkszych... dopiero potem napiszą a i o czerwonych warchołach — co to

żydki nimi rządzą i napiszę jesce chojco inkszego, co mi do łba przyjdzie. Teroz nimom odwagi, boby mnie skonfiskowali do jakiego aresztu, jakto chcieli pana dziedzica z pod Tarnowa, co obstawoł za 30. (Trzydziestką.)

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Znowu wypadek nieszczęśliwy na moście kolejowym na Biale.

Dopiero niedawno przebrzmiały echa oburzenia z powodu strasznego wypadku jaki spotkał dwóch robotników na moście kolejowym na Biale, a już znowu nowy wypadek wstrząsnął całe miasto. Oto w czwartek, wieczorem na powracającego z pracy przez most urzędnika Zarządu budowy P.F.Z.A. p., Dobrowolskiego em. por. W.P. najechał pociąg towarowy. P. Dobrowolski w ostatniej chwili zdołał chwycić się buforów i doznawszy tylko bolesnych obrażeń i dotkliwej rany głowy, wyszedł z wypadku mogącego się tragicznie skończyć, dość szczęśliwie. Po tym wypadku dopiero ustawiono na moście straż, która nie przepuszcza przez most nikogo. Nie załatwia to jednak sprawy. Należy jak najszybciej albo obok mostu kolejowego postawić kładkę lub zbudować most na Chyszowie. Zmuszenie zdążających do „Nowego Chorzowa“ do okrężnej drogi o 3 klm. dłuższej jest nieeuropejskim i niepostępowem załatwieniem tej piekącej bolączki komunikacyjnej między Tarnowem a „Nowym Chorzowem“.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.